Nr. 61. Lwów — Środa dnia 15 Marca. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr.

Numer kosztuje 4 ct.

Cena prenum. na prowincyi.

Za zmianę adresu opłaca się 30 ct.

CENA OGŁOSZEŃ

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Longina M. | Ewtropia
Jutro: św. Lubina M. | Harasyma Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 22
Zachód „ 5 „ 58

Długość dnia g. 11 m. 36
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 marca.

Z trzech wypadków bieżącej doby: z nowego skandalu w Paryżu, z wyborów serbskich i z wojny chrześcijaństwu znowu wydanej we Włoszech, — ostatni jest najważniejszy, bo ma ogólno-ludzkie i nieprzemijające znaczenie. Skandal paryski jest tylko kropką nad i, dopowiedzeniem ostatniego słowa, o którem wszyscy myśleli i mówili po cichu. Do towarzystwa szachrajów koniecznie trzeba było wciągnąć konserwatywny obóz, skoro republikański pogrążył się w cuchnącem błocie po uszy; wymagała tego niby zasada „racya stanu“, dla której wymyślono osobną moralność, ochrzczoną mianem „polityczną“. Republika ucierpieć na tem nie mogła, że wszyscy będą równi w zbrodniach, aby naród podczas wyborów nie miał powodu głosować na konserwatystów, katolików, monarchistów. Starannie szukano jakiejkolwiek plamy na tych ludziach, a gdy jej nie znaleziono, postanowiono ją wymyśleć. Ułożono tedy plan, który dla nas, wsteczników, ludzi przesiąkniętych zabobonami religijnymi, jest ohydnym, ale dla osób bez przesądów, dla postępowców najnowszego kroju, przedstawia utwór godny podziwu i naśladowania: przez panią de-Cottu zamierzono kupić podsądnych, aby oczernili niewinnych ludzi i tym sposobem zdobyli sobie bodaj częściowe przebaczenie. Ci niewinni poszliby do kryminału, ich dzieci nosiłyby splamione nazwiska, ale cóż to znaczy wobec tak wielkiej sprawy, jak ratowanie republiki, — nie ojczyzny, nie Francyi, ale tylko jednego stronnictwa, które chce dalej tak żyć, jak żyło. Więc z jednej strony kuszono panią de-Cottu, z drugiej przedstawiono, że jej mąż, świeżuteńki Herz uciekł z Bournemouth, a na jego „śmiertelnem łożu“ położono jakiegoś paralityka. Dawno już mówiono, że to się stało, ale republikańskie pisma srodze się oburzały na takie oszczerstwo, aż ono okazało się prawdą. Tak dosadnie pokazano do czego prowadzi jakaś odrębna „moralność polityczna“ i jej cel—racya stanu. Ukoronowano obie. Dla siedmiu sprawiedliwych mogła stara ludzkość otrzymać przebaczenie boskie; w republikańskiej Francyi znalazła się tylko jedna uczciwa kobieta, która nie dała się skusić, ani dla męża swego i jego kolegów nie ulękła się zemsty. Na tem tle brudnem, cuchnącem, cynicznem bezbrzeżnie, ona jedna jest jakiemś niepodziemnem, promiennem zjawiskiem. Cyniczność ta, która we Francyi przeraża bezdennem zepsuciem, ten się przeraża za późno: jeśli powiedziano, że Freycinet, Floquet, Rouvier i inni nie są winni, bo rabowali towarzystwo panamskie nie dla siebie, ale na rzecz stronnictwa, to trzeba konsekwentnie powiedzieć, że Bourgeois i Soinoury również nie są winni. Nikt też ich nie potępi, nikt przed sąd nie powoła, chyba oni do dymisyi, którą zaraz przyjęto, lecz to jedynie dla tego, że są na razie zużyci, nie potrafili zrobić interesu, nie otrzymaliby wotum zaufania w izbie deputowanych, ale zresztą nic więcej. Zaszczyty zaś i godności ich nie ominą.

— Lecz, powtarzamy, ten okropny sam przez się wypadek jest w szeregu wszystkiego, co się dzieje w nieszczęśliwej Francyi, tylko kropką nad i.

Taką samą kropką jest dla serbskich stosunków rezultat wyborów do skupczyny. Dwa obozy dyszące nienawiścią, bezwzględne w środkach walki, posługujące się kulami i sztyletami, jako argumentem, nawzajem wieczne przewroty urządzające, wzięły się do wyborów, a oczywiście zwyciężył ten, który do pomocy miał całą siłę państwową: wojsko, żandarmów i więzienie. Liberałowie mają w nowej skupczynie na 134 wszystkich mandatów przeszło siedmdziesiąt, radykaliści zdobyli jednak pięćdziesiąt kilka, a postępowcy tylko cztery. I ta skupczyna, takimi sposobami wybrana, będzie stanowiła o losach kraju, jak gdyby naprawdę była przedstawicielką wolnej i rozumnej woli narodu. I tu zatem widzimy zupełne wypaczenie pojęć konstytucyjnych.

Ale myśl burzenia moralne zasady najdonioślej występuje w propozycyi włoskiego ministra oświaty i wyznań p. Bonacci'ego. Niedarmo ten pan jest zięciem zmarłego szefa masonów włoskich Mancini'ego, który pierwszy otwarcie powiedział, że „zjednoczenie Włoch jest tylko środkiem do zburzenia chrześcijaństwa“. Bonacci przedstawił projekt ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych. W tym zakresie ma on poprzedników. Villi przeprowadził postanowienie, że ślub cywilny tyleż wart co kościelny, a Zanardelli uzupełnił ten przepis dodatkiem, że małżeństwo, zawarte tylko w kościele, jest wobec państwa konkubinatem, mąż może porzucić żonę, żona męża, dzieci nie mają pierwszeństwa do spadku, który z prawa należy się braciom lub siostrom, a potem dalszym krewnym takiego małżeństwa, wreszcie wdowy nie otrzymują po mężach emerytury. Katolicy obchodzili ten przepis w ten sposób, że rodzice zaraz po urodzeniu się dziecka robili testament. Urzędnicy i oficerowie, w ogóle ludzie liczący na emeryturę dla swych wdów, uzupełniali ślub kościelny cywilnym, ale ogół narodu trwał w dawnym „przesądzie“. Więc p. Bonacci postanowił uchylić tę zdrożność. Jego projekt orzeka, że kto zawrze ślub kościelny, nie zawarłszy przedtem cywilnego, ten zapłaci grzywnę od 50 do 2000 lir. Kapłan, który da ślub, nie zażądawszy od nowożeńców dowodu, iż są już skojarzeni cywilnie, zapłaci grzywnę za pierwszym razem od 100 do 2000, za drugim razem od 1000 do 10.000 lir, a jeśli pomimo tego się nie poprawi, to odebrane mu będzie prawo spełniania wszelkich kapłańskich obowiązków. Cały akt zaślubin cywilnych i wszystkie dokumenta będą niepłatne dla ludzi niebogatych, a trzeba wiedzieć, że za śluby kościelne opłaca się pewna taksa na parafialne potrzeby. Świadkowie ślubu kościelnego, niepoprzedzonego cywilnym, jeśli nie doniosą władzy o tej zbrodni w ciągu dni ośmiu, będą karani grzywną do 200-tu lir, albo aresztem W motywach projektu powiedziano, że państwo powinno potwierdzać związki stałe dwojga osób płci różnej, jak potwierdza wszelkie inne spółki, zatem ów projekt nie jest zamachem na religię. Jeśli tak, to zapewne karane będą t. zw. dzikie małżeństwa, które nigdzie nie są zawarte? Zapewne dzieci z takich małżeństw również nie będą miały prawa ani do spadku po rodzicach, ani do nazwiska ojcowskiego? Otóż nie. Dzikie małżeństwa zachowają swą dziką swobodę, p. Bonacci nic przeciwko nim nie ma.

Jest to na pozór drobnostką, że trzeba pierwej zawrzeć ślub cywilny, a potem kościelny, lecz w gruncie rzeczy to potężny sztych w religijne uczucia. Pierwszy ślub być musi, drugi tylko może. On pierwszym jest i jedynym wobec państwa i sądów, — tamten drugi, to tylko dodatek, bez którego można się obejść, zwłaszcza, że kosztuje. Dlatego ustawa p. Bonacci'ego nakazuje wpierw zawrzeć ślub cywilny. W czasach przytłumionej wiary doprowadzi to powoli do zupełnego zaniechania ślubów kościelnych. Ale dlaczego nie chce ich p. Bonacci? Oto, dlatego, że kto już odwykł od kościoła i religijnych praktyk, musi przed ślubem chcć na krótko wrócić do katechizmu, do modlitwy, do spowiedzi, może więc na nowo przywiązać się do wiary, czuć się z nią związanym głównymi momentami swego życia, więc być takim, jakim nie powinien być podług masonów.

Parlament w zasadzie przyjął projekt p. Bonacci'ego i odesłał go do komisyi. Usposobienie deputowanych jest nader przychylne temu nowatorstwu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 10 marca.

(*Z teatrów.*)

Dawno minęły już czasy, kiedy Wiedeń miał swoje wybitne życie teatralne, kiedy Burgtheater był przedmiotem tęsknot wszystkich po laur najwyższego uznania sięgających dramatyków niemieckich, a scena przedmiejska w teatrze Karla, Josefstadzkim i nad Wiedenką uprawiała sztukę lokalną, której wielkimi przedstawicielami byli poeci Raimund, Nestroy, a nawet jeszcze Berg i aktorzy Nestroy, Scholz, Teresa Krones, Jozefina Gallmayer. Wszystko jakby w ziemię zapadło się bez śladu, bez potomstwa. Laube w ostatnich latach życia borykał się z obojętnością Wiedeńczyków, którym nie mógł dłużej narzucać swego wysokiego o scenie pojęcia — a kiedy Stadtheater się spalił, Wiedeń przez długie lata miał tylko jednę scenę — nadworną w której grywano dramat poważny. Stworzono następnie scenę drugą dla „ludowego dramatu“ — „deutsches Volkstheater“, ale teatr ten nigdy nie spełniał tego, co sobie po nim przyrzekano: nigdy nie uprawiał sztuki „ludowej“ nie wskrzesił świetności zamarłej sztuki lokalnej. I dobrze poczynał, nie kusząc się o to. Teatr Karla, teatr nad Wiedenką i teatr Josefstadzki łatwiej wszak ze swoją publicznością przedmiejską mogły się starać o kontynuowanie starych tradycyi czysto wiedeńskich, a jeśli te sceny nie podjęły się podobnego zadania i grywano na nich operetki lekkie i fraszki dwuznaczne, to jak starać się o poprawę stosunków, o podniesienie poziomu sztuki mógł teatr nowy, szukający dopiero styczności ze swoją publicznością. „Deutsches Volkstheater“ był bardzo rozsądnie dotychczas zarządzany. W Wiedniu tyle dyrekcyi upadło, tyle przedsiębiorstw skończyło mały żywot z wielkiemi stratami, że należało wprzód zapewnić założonemu nowemu teatrowi jakikolwiek byt, a potem dopiero myśleć o wykształceniu kierunku poważnego. Przedsiębiorstwo z góry urządzające się wedle stałego planu bardzo łatwo bankrutuje, bo albo upada dla braku dochodów, a wtedy bankructwo jest najformalniejsze, albo zmienić musi zapowiedziany kierunek, a wtedy bankructwo jest moralne i niemniej czasem szkodliwe.

Istnienie kilkuletnie sceny „Deutsches Volkstheater“ będzie miało kiedyś dla historyi teatru wiedeńskiego przełomowe znaczenie. Przekonano się, że i w Wiedniu obok Burgtheatru utrzymać się może teatr grający konwersacyjne utwory francuskie (Dumasa, Augiera, Sardou itd) i tu i owdzie nawet jakiś dramat klasyczny Szekspira lub Goethego. I przekonano się, że obojętna publiczność idzie na przedstawienie, jeśli dość często dostaje nowości jakiebądź, byle nowości, że zatem miejsce byłoby dla innych jeszcze scen. Zawiązało się tedy kilka towarzystw w celu zakładania nowych scen, a jedno z nich otwiera już pod jesień „teatr Raimunda“. Teatr ten ma być poświęcony sztuce czysto ludowej. Czy się powiedzie przedsięwzięcie, wątpić się godzi. Bo i cóż jest dziś sztuką ludową? Gdzie są granice dzielące utwór taki n. p. jak Schillera „Kabale und Liebe“ (Intryga i miłość), lub Hebbela „Marya Magdalena“ od utworów Anzengrubera?

Czy może różnicą utworów klasycznych od ludowych ma być dyalekt w usta wkładany jakiemuś lokalnemu bohaterowi, czy cechą ludowości ma być treść zaczerpnięta z życia pewnych warstw niższych? Ze sceną ludową, jak z powieścią ludową. Albo ją lud sam wytworzy, albo czasem zrodzi się geniusz, który czarujące swoje pomysły ubierze we formy tak proste, tak naiwne, że miliony wiekami słuchają go i rozumieją i odczuwają. Ale tych Prometeuszów niosących światło, bardzo mało! I dla tego wszelkie sztuczne hodowanie ludowej poezyi jest wychowaniem miernot! Chyba zstąpićby potrzeba do ludowych pojęć o scenie, naśladować teatr ludowy (jak w Oberammergau pasyjne przedstawienia, jak w Meranie sceny z legendy historycznej o Andrzeju Hoferze)! A ten teatr ludowy gra się pod otwartem niebem; grają go wieśniacy, myśliwi, leśniczy, i pastuchy! I nigdy nie zdobywa się na rozmaitość, na rozwój, na jakiś szerszy repertoar! Jakieś wielkie zdarzenie historyczne tradycyą uwiecznione, jakaś idea lub legenda święta co roku przypominana z kazalnicy ubierze się w umyśle któregoś poety wiejskiego w szereg scen. Lud uczy się swoich ról i gra je potem lat dziesiątki w jednym kostyumie z tymi samymi ruchami, i z tymi samymi błędami.

A o podobną scenę przecież nie chodzi przedsiębiorcom Raimundteatru. Chcą sceny dla miejskiej ludności, chcą sztuk z mieszczańskiem tłem, z zabarwieniem lokalnem. Otóż kwestya, gdzie wydostać tylu poetów lokalnych?

Rozpowiada się nam o całym szeregu ugod zawartych z wybitnymi pisarzami. Ale jakże możemy wierzyć w repertoar „ludowy“, kiedy widzimy straszne ubóstwo scen, mogących czerpać bez żadnego ograniczenia z całej literatury światowej, z repertoaru francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego i włoskiego!

Nie! dla Wiednia bezsprzecznie minął czas świetności teatralnej! Miała ona swój zenit w pierwszej połowie wieku, kiedy Hebbel, Halm, Grillparzer, Bauernfeld, Gutzkow, Laube, Dingelstedt, na wyścigi ubiegali się o dostanie się do Burgtheatru, a w scenie przedmiejskiej dzięki naiwności i pociągowi do fantastycznej romantyki widzów, Raimund i Nestroy święcili tryumfy. Wiedeń był wówczas pierwszem miastem niemieckiem i pod względem tradycyi sztuki po Mozarcie, Haydenie, Beethovenie i Schubercie i pod względem znaczenia politycznego, które dziś wobec Berlina mocno ucierpiało. Niemiecka poezya dramatyczna ciężyła niejako ku Wiedniowi, jak dziś ku Berlinowi.

A że dziś w Austryi mało jest autorów dramatycznych, więc teatra wiedeńskie oglądać się muszą za nowościami w Niemczech, a dyrektorowie pilnie studyują referaty o powodzeniach i klęskach dramatów wystawianych — w Berlinie. Czasy się zmieniły!

Z tęsknotą wyglądają tutejsi dyrektorowie za jakiemś wielkiem wydarzeniem teatralnem, a jeśli sezon jakiś źle zrodzi i nie można posilić się plonami dramaturgów berlińskich, to w kłopocie chwytać się muszą bardzo starych, ale i znanych autorów i odświeżać Szekspirem lub Goethem arcymodny zresztą repertoar!

Któżby n. p. w Wiedniu był się spodziewał ujrzeć „krotochwilę z pomyłek“. Ale Volkstheater z biedy dać musi bodaj Szekspira, kiedy Schonthan nic nowego nie pisze.

Gdybyć przynajmniej z bogatego w arcydzieła pocztu kreacyi Szekspirowskich wybrano dramat więcej zastosowany do chwili naszej, więcej odpowiadający naszym wymaganiom prawdopodobieństwa na scenie!! „Krotochwila z pomyłek“ ma, jak wiadomo, za przedmiot historyę dwóch braci Dromio (niewolników) i dwóch braci Antipholus (ich panów). Są to dwie pary bliźniaków tak do siebie podobnych, że sługa pana, pan sługi i żadnego z nich otoczenie odróżnić nie może. Przy znakomitej grze artystów może nas taka historya ubawić, w utworze samym ani poetycznych nie ma ustępów, ani nawet głębszej charakterystyki osób, która przecież zresztą jest jedną z najwybitniejszych cech wielkiego poety.

W „Deutsches Volkstheater“ nie uczyniono nic, aby nam uprzystępnić ten dramat, obcięto go tylko niemiłosiernie i to nie w najgorszych ustępach!

Obok Szekspira dawano Goethego i znowu jakby na złość literatom i krytykom wykopano z pyłu wiekowego taki utwór, który wszyscy przez wzgląd dla poety darzą zapomnieniem a mianowicie „festyn targowy w Plundersweilen“ maskaradę z alluzyami przestarzałemi, dowcipem ciężkim, bez akcyi i bez poezyi. Dla wielbicieli Goethego każda drobnostka mieć może wartość głęboką — wierzę i pojmuję. Ale dzieła takie w książkowem czytaniu czyta się lub nie!

Zmuszać zaś widzów w teatrze, aby przyglądali się maskom zeszłowiekowym i niby bawili się rzeczami, których po prostu nie rozumieją — to jest niemal wyzyskanie kultu dla Goethego.

Już to zasłanianie się wielkością poety najsłabszym jest środkiem na scenie. Krytyka, która o starych dziełach, co miała powiedzieć, dawno już orzekła, milczy wprawdzie w obec takich zwrotów strategicznych dyrekcyi, ale publiczność nie tak łatwo daje się uwieść. Protestuje ona i zabija swoją nieobecnością każdą scenicznie nieudolną sztukę. Pokazało się to przy wystawieniu fraszki: „Ależ Antoni!“ w tym samym teatrze. Fraszka ta Ludwika Anzengrubera i Karola Gründorfa przeleżała kilka lat w dyrekcyi, zanim zdecydowano się ją wystawić. A leżała dla tego głównie, gdyż nie wiedziano, że autorem jest Anzengruber. Otóż dowiedziawszy się przez Gründorfa, że współpracownictwa we fraszce po wielkiej części podjął się był zmarły Anzengruber, i że myśl utworu jego jest, dyrekcya uznała za stósowne wystawić utwor. Anzengrubera za życia krzywdzono odrzucaniem jego cennych nieraz dzieł, teraz krzywdzą go ich przedstawianiem skwapliwem. Anzengruber, póki żył, wcale się nie troszczył o utwor, słusznie wnioskując, że kiedy nie zdołał sobie wywalczyć względów dyrekcyi w podaniu go bezimiennem, to nie należy wymuszać przedstawienia pod osłoną uznanego w świecie literackim nazwiska. Teraz współpracownik poety Karol Gründorf nie posiadał tej delikatności autorskiej i zdradziwszy tajemnicę współpracownictwa Anzengrubera przeparł wystawienie sztuki i zarazem kompletną jej klęskę u publiczności zarówno jak u krytyki pism najpoważniejszych.

Fraszka w kilku aktach opowiada historyę o tem, jak przez pomyłkę w illustrowanem piśmie podano obraz poczciwego filistra jako portret mordercy. Pismo ubiegające się o sensacyę umieścić chciało ten portret i jego redaktor udał się o fotografię do znanego zakładu, dostał jednak przez pomyłkę obraz spokojnego obywatela, który Bogu winien duszę. Odportretowany jako truciciel obywatel powszechnie uważanym jest za mordercę i to wywołuje kilka komicznych sytuacyi. Gdyby rzecz była napisaną w jednym akcie, to mogłaby może zrobić wrażenie, ale rozdrabianie myśli dość szczęśliwej na cały wieczór w teatrze jest niepodobnem do strawienia.

Jedynym utworem, który w Volksteatrze w ostatnim czasie zrobił większe wrażenie, jest „Mateo Falcone“, dramat Camila de Roddaz i Ernesta Van Dycka wedle noweli Prospera Merimée opracowany. Mateo Falcone, dumny Korsykanin, zabija swego syna Fortunata, niedojrzałego wyrostka za to, że zdradził politycznego zbiega, który się ukrył w ich domu. Charakter Korsykanina, broniącego praw gościnności i karzącego ich znieważenie krwią własnego syna, był przez długie lata w pierwszej połowie naszego wieku symbolem sprawiedliwości i zemsty na korrupcyę polityczną. Legenda o Mateu Falcone obiegła całą Europę i w setnych wydaniach wierszem i prozą, w balladach, romansach i nowellach wzruszała, roztkliwiała i zgrozą przejmowała naprzemian czy-

---

113)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem nieznajomi jeźdźcy półkolem otoczyli obozowisko W przygasającem świetle rozrzuconego stosu widać było głowy końskie z rozdętemi chrapami, a dalej ciemne twarze, pochylane naprzód i wpatrujące się ostro z pod stożkowatych bermic, nasuniętych na oczy.

— Kto wy i skąd? — odezwał się z ich szeregu głos młody i dźwięczny.

Wystąpił naprzód Aliagów, ręce złożył na piersi i w pas się ukłonił

— Podróżni my, — rzekł, — z daleka, aż od kirgiskiego stepu.

— Dziwno mi, że was aż tu zaniosło! A dokąd jedziecie?

— Każdy ma swoje sprawy i byle nikomu w drogę nie wchodził, wolno mu...

— Tu jedna jest wola, — przerwał jeździec. — Imamowa! A my rękodajni imama. Z jego rozkazu przetrząsamy tę okolicę. Każdy nam musi się oznajmić!

— A kiedy tak, — zawołał Aliagów. — To niech Ałłachowi będą dzięki! My najwierniejsze sługi sławnego imama. Wieziem mu dwóch jego zbuntowanych rabów.

— I od kirgiskiego stepu jedziecie? — zawołał czerkies podniesionym głosem. — Od uruskich stron? Jacy tam mogą być rab wie imama? Kto wy?

Kiedy tak gromko mówił jeździec, z łąki się odezwało długie, wesołe rżenie i Jum z rozwianą grzywą jak burza wpadł w półkole, stanął przed czerkiesem i obwąchując go, rżał cicho, radośnie, jak gdyby się witał.

— Jum! Jum! — wołał jeździec wzruszonym głosem. — Druhu najmilszy!

Zeskoczył z siodła, objął Juma za szyję całował go, gładził po głowie, klepał po wygiętym karku, a koń ciągle rżał cicho i miękkiemi wargami chwytał go za ramię i tańczył, jak gdyby z radości nie mógł ustać na miejscu.

Lecz czerkies uderzył się ręką po czole, potem wziął z ogniska płonące polano i poszedł ku jeńcom. Stanął nad nimi i patrzył im w twarze, ściągając brwi coraz mocniej. Nagle rzucił żagiew, przykląkł i począł sztyletem rozcinać więzy, a czynił to szybko, niecierpliwie, jak gdyby go paliła gorączka.

Aliagów, spostrzegłszy na co się zanosi, chciał dać nura, lecz jeden z jeźdźców za kark go chwycił, jakby żelaznemi kleszczami, i przygniótł do ziemi, a inni otoczyli resztę drabów, którzy napróżno klęli, szamotali się, grozili gniewem imama, wreszcie na klęczkach prosić zaczęli.

Tymczasem czerkies, rozcinając więzy, mówił do jeńców:

— Jeden Bóg! Powiem wam, ktom jest, wtedy zrozumiecie wszystko, lecz imienia mego nie wolno nikomu wymówić! Pamiętajcie więc! Otom — Hadżi-Murat!

— Ach! — wyrwało się panu Władysławowi.

Bakłanowski ujął Awara za rękę, twarz swoję zbliżył do jego twarzy i patrząc mu w oczy, mówił wzruszonym głosem:

— Ty?... Ty jesteś Hadżi-Murat? Ten, - który przychodził do oblężonego Kargułu? Na Boga, nie poznaję! Czy to prawda? Nie żartuj człowieku!... I ty nam wracasz życie?

— Ja więcej wam zawdzięczam, niż życie,— rzekł Awar drżącym głosem. — Nie mogę o tem mówić... zaraz porywa mnie żałość... ale wy wiecie, o czem myślę. Na kogo Ałłach bardzo łaskaw temu pozwala być wdzięcznym. O, jakże wielki jest Ałłach!

W głosie jego czuć było łkanie, w oczach łzy błysnęły, ale się wnet opanował.

— Chodźmy,— rzekł — sąd czynić z opryszkami. Trzeba będzie kłamać, co mi bardzo wstrętne, ale już ja ciągle żyję kłamstwem!

Uśmiechnął się gorzko, boleśnie i westchnął.

— Lecz to dla świętej zemsty. — dodał po chwili — Prorok pozwala.. Chodźmy!

Zbóje drżeli na całem ciele, jeden tylko Aliagów trzymał się hardo.

— Nie wiem, kto jesteś, — rzucił Muratowi zuchwale, — lecz to widzę i w oczy ci mówię, żeś wróg imamowi, wróg całemu miurydztwu!

— Tak sądzisz? — szyderczo odezwał się Awar — Głęboko sięgasz wzrokiem! Ale ty mnie nie sądź, boś sam przed moim sądem Co ci złego uczynili owi zacni rycerze?

Aliagów głośno i złośliwie się zaśmiał.

— Zacni! — wykrzyknął. — Jeden Ass-Bułat.. o! bardzo zacny!.. Drugi Bakłan-bej... cha .. cha... cha.. jeszcze zacniejszy! Na ich głowy imam nałożył cenę. Tacy zacni!

Lecz Hadżi-Murat, nachmurzywszy się groźnie, nogą tupnął.

— Szczekasz, łotrze! — krzyknął. — To ani Ass Bułat, ani Bakłan-bej. Ja tych rycerzy znam. Oni z drużyny potężnego Dzika-chana Porwałeś dobrych przyjaciół miurydztwa, wydajesz ich za tych, którymi nie są, aby wziąć nagrodę za ich głowy. Chciałeś skraść miurydzkie pieniądze, ale to jeszcze nic: ty nam nieszczęście gotowałeś, ty chciałeś poruszyć zemstę groźnych orłów z Kamiennego Pnia!

Aliagów zbladł, poczuł, że pod nim usuwa się ziemia, ale szarpnął się i krzyknął:

— Jako żywo fałsz! Ty się mylisz! To Ass-Bułat, a to Bakłan-bej!

— Czy mogę się mylić? — odrzekł Murat — Osądźcie, towarzysze! Komu daje się konia? Bratu, druhowi. A czy można brata, albo druha nie poznać? Przecie widzieliście, że ten koń do mnie niewołany przybiegł, mnie poznał, bo on był mój, jam go wychował, a potem darowałem go memu bratu, oto temu rycerzowi. Ałłach świadkiem!

— Co jam ci zrobił, że nastajesz na mnie! — żałośnie zawołał Aliagów. — Prowadź mnie przed imama. Czołem mu uderzę, niech on mnie sądzi! Ja prawy miuryd.

— A odkąd to zbóje mianują się miurydami? — krzyknął Murat.

— Łotr! Wisielec! Arcybies jakiś! Kołtun dyabelski! — zahuczało w gromadzie.

Aliagów ręce załamał, rozpaczliwie patrząc wokoło.

— Aha! psie podły! — odezwał się Bakłanowski. — Nie wyszczekasz się! A kto nas na męki brał? Ty i twoje draby! A kto nas wieszał dla zabawy? Ty!

— Jakto? — spytał Murat. — Na męki was brał? wieszał?

Bakłanowski szeroko pierś odkrył, ręce obnażył.

— Oto patrzcie! — zawołał. — Takie całe ciało! Jedna rana, jeden strup! Pierwej nam zgrzebłami darli skórę, potem powiesili za ręce A za co? Uciec chcieliśmy — to cała nasza wina! Stąd niedaleko, w sąsiedniej puszczy, Dzik-chan poluje z całą drużyną orłów z Kamiennego Pnia. Więc raz tak było, że prawie natknęliśmy się na nich. Cóż te draby zrobili? Schowawszy się w dół pod głazami, zabić nas chcieli, zabić związanych i prawie zduszonych kneblami

Między miurydami groźny szmer powstał Wiadomość, że Dzik z drużyną znajduje się blizko, sprawiła silne wrażenie. Bali się jego zemsty.

— Towarzysze! — rzekł Hadżi-Murat. — Jaka wasza wola?

— Powiesić! — huknęli miurydzi. rzucając się na opryszków.

— Powiesić! — powtórzył Murat i ręką skinął.

Zaczęła się straszna, rozpaczliwa walka opryszków z miurydami. Aliagów rzucał się jak zwierz dziki, osaczony złają zajadłych ogarów. Czerwone iskry sypały mu się z oczu, pianę z ust toczył, kopał nogami. gryzł ręce miurydów, — ostatnią rozpaczą rozżarty, ryczał, przeklinał i bluźnił. Jednych pokonał, wnet inni wyciągali do niego żylaste ramiona. Walka rozgrzała, zatwardziła wszystkich. W chrapliwych głosach, w sapaniu, w samem powietrzu czuć było wściekłość. Nadzwyczajnej siły Kara-Nasim otrząsał z siebie napastników i podnosił się krwawy, ryczący, jak niedźwiedź, lecz znów upadał pod tłumem strasznych postaci. Inni zbóje szamotali się w rękach rozszalałej ciżby, jęcząc i wyjąc nieludzkimi głosami. Zapamiętałość ogarnęła wszystkich. Już nie myśleli o co walczą, widzieli tylko krew, słyszeli zwierzęce wrzaski, czuli wściekłość w sobie, w drugich, w powietrzu i szaleli. Nareszcie zgnieciono opryszków i okrwawionych, drgających konwulsyjnie, na pół nieprzytomnych powleczono pod drzewa. Tam, przy dymnych żagwiach, zaczęła się egzekucya.

A między trzema rycerzami trwało ponure milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[illegible] t lników. Niemiecka literatura posiada znakomity poemat Adalberta Chamissa, osnuty na tle tego podania, poemat pełen siły i dramatyczności i wyzywający — po przedstawieniu ostatniego dramatycznego obrobienia legendy — mimowoli do porównań.

W balladzie pisanej w tercynach poeta oddał potrafił zręcznie „dziesięć [illegible] Fortunata", który naprzód okupiony monetą zbiega Sampierra, udziela mu (pod nieobecność swych rodziców) schronienia, potem pozyskany większym podarunkiem sierżanta Gamby [illegible] błyszczący zegarek, zdradza mu ukrycie gościa; położył dalej poeta nacisk na dumę i ból niewyrażający się w słowach Matea Falcone, na obawę matki trwożnej o los dziecka i błagającej zmiłowania u ojca, choć jeszcze nie wie, jaką karę wymierzyć na dziecko pragnie. Wszystko to i zwierzęcą bojaźń Fortunata przed egzekucyą i spokój wielki Matea po niej, płynący z przeświadczenia dopełnionego obowiązku, wszystko to z niewymowną mocą w poemacie [illegible]. A dramacie? Działa on chybiaka samą potęgą wypadków, bo są zdarzenia w życiu, prawdziwe czy zmyślone, z taką siłą charakterów ścierających się z takim elementarnie niejako tchnieniem dramatycznem, że nic ich nie popsuje, ani ten mniej zręczny na scenie nie potrafi. Pociąga nas w dramacie obcy żywioł, egzotyczność obyczajów ludu i głęboka idea moralna — mimo krwawości sądu. Ale brak mu wykończenia całej tragedyi, która się rozgrywa w duszy Matea. Matka i syn modlą się na scenie, ojciec czyni przygotowania do egzekucyi. Dlaczego matka oddaje dziecię w dramacie na łup zemście ojca? W poemacie Chamissa nie wie ona, co syna spotka; w dramacie o wszystkiem wiedząc mimo to i poddaje się. Co to za matka? A jak słabem jest zakończenie! Ojciec z synem idzie za scenę; słychać strzał, zasłona spada. To co największą stanowi wartość opisowego poematu, na scenie ginie.

W innych teatrach wiedeńskich grają bez przerwy utwór jakiś „sezonowy" jak w teatrze nad Wiedenką „Ninette", albo też wyręczają się gościnnemi występami, których gwiazdy to-strakiej jak w Karlsteatrze, gdzie Duzie i Sarah Bernhardt przypomniał Wiedeńczykom sławnego komika Schweighofera. Schweighofer jest mistrzem w wyszukiwaniu drobnych odcieni humoru i komiki w sytuacyi zarówno, jak i w przedstawianiu postaci i wygłaszaniu słów.

Jego „Mongodin" w sztuce „Pani Mongodin" Bluma i Tochego. Mongodin jest pod pantoflem swej żony, która wolę swą narzuca całej rodzinie, męża trzyma w karbach, a szczęściu Lucyi zakazuje [illegible] za ukochanego. Pani Mongodin zaimponowała zwłaszcza mężowi historyą o awanturze miłosnej, jaką miała w latach młodych, kiedy przed mężczyzną, nastającym na jej honor, bronić się musiała nożem. A kiedy p. Mongodin raz w nocy wybiera się na schadzkę i żona chwyta go na występnym zamiarze, stroskany małżonek nie umie sobie inaczej poradzić, jak udając lunatyka. Scena ta, grana z humorem znakomitym przez Schweighofera, wywoływała przez kilkanaście wieczorów burzę oklasków. W końcu okazuje się, że historya rozpowiadana przez panią Mongodin o jej obronie nożem przed kochankiem najzwyczajna była wierutną bajką, że nie miała ona swojem zachowaniem się w latach młodych wcale prawa moralizowania i przygnębiania swego otoczenia. Pan Mongodin otrzymuje tedy zupełną wolność bawienia się w lunatyka, a Lucya dostanie swego kochanka.

Wielkiej myśli albo choćby ścisłej loiki w tych francuskich szukać nie wolno. Mają one swoje prawo bytu jedynie dzięki wesołości. A tej wesołości nikt im nie odmówi. Nie dziw, że wypierają ze sceny poważną komedyę. Poważna komedya? Co to za gatunek? W rzeczy samej, bardzo rzadki i zdarzający się tylko raz na kilka lat. W Niemczech najmniej ten rodzaj poezyi dramatycznej udaje się. Autorowie cierpią tu na na pomieszanie pojęć: „poważny" przedmiot uważają za równoznaczny z „nudnym".

Jedną taką nudną komedyę wystawił Burgtheater. Wyciągnięto ją z archiwum literackiego, w którem śpią bene meriti i wydano na łup [illegible] publiczności. Jest to komedya „[illegible]" Fryderyka Halma (pod [illegible] — [illegible] go nas [illegible] urodził się w Krakowie). Otóż rada wenecka zakazuje urzędnikowi w porcie, aby nie okazywał publicznie tyle czułości dla swojej żony, a nakazuje młodemu szlachcicowi, żeby się z bogatą wdową Stellą ożenił. Sekretarz podpity zamienia zlecenia, i jednej parze nakazuje pieścić się, a drugiej zakazuje się żenić. Szlachcic Karol Pisani pisze więc do swojej Stelli, że się miała na baczności, bo nie wolno się kochać, a dla uniknięcia podejrzeń używa do pisania rymowanego listu komisarza portowego. Żona komisarza znajduje potem listek u Stelli i podejrzywa ją o stosunek z mężem. Mąż znowu posądza żonę. Przychodzi do starć, nieporozumień i rozprawy sądowej, w której się wszystko wyjaśnia.

Komedya miała być satyrą na biurokracyę. Dzisiejsze jej wystawienie jednak jest tylko satyrą na nieudolność kierownictwa scenicznego w Wiedniu.

Ostatnie blaski słońca, które świeciło Grillparzerowi i Gutzkowowi, zagasły.

Dr. H.

Czego dokazało Kółko rolnicze?

Szynwałd w marcu 1893.

Dziesięcioletnia działalność naszego Kółka rolniczego, jego doświadczenia, walki i próby składają się na dość zajmujący obraz, dający wiarę żywotności całej tej instytucyi o doniosłej przyszłości dla kraju naszego. Działalność Kółek nietylko charakter „rolniczy" nie ściśnie i nie krępuje granicami ściśle gospodarczo-przemysłowej natury, ale w duchu i myśli inicyatorów, dążąc do podniesienia moralno-materyalnego klasy rolniczej, muszą Kółka rolnicze zaznaczyć [illegible] w swym kierunku [illegible] najwyraźniej [illegible] roli [illegible] ludowi [illegible] decydujących czynników, że mogą zdziałać, a gdzieniegdzie już istotnie zdziałały dużo, niech posłuży za dowód to, co tu — wprawdzie o sobie, ale nie dla chluby naszej, tylko dla chluby instytucyi i jako wyraz wdzięczności ku innym — napiszę.

Kółko nasze, założone przez ks. dra Adama Kopycińskiego, dzieliło koleje i losy większej części Kółek rolniczych kraju naszego. Straciło naprzód bardzo wiele wskutek przeniesienia się jego inicyatora na inne probostwo w czasie prawie niemowlęctwa swego, kiedy brak sił żywotnych, obojętność większej części włościan, nieufność i uprzedzenie wielu, otwarta nieprzyjaźń innowierców, nieporadność u światlejszych, a brak jedności u wszystkich groziły Kółku zupełną zagładą. Trudny początek bywa jednak zadatkiem lepszej przyszłości w sprawach natchnionych potrzebą chwili i duchem miłości i poświęcenia. Powoli, przy wzmagającej się oświacie, zainteresowaniu się w sprawach ogółu włościan dotyczących, Kółko zaczęło skupiać coraz więcej ludzi, którzy zrozumieli, że chcąc mu zapewnić pożyteczny rozwój, trzeba wprzód złamać panowanie żywiołów nieprzychylnych, szerzących uprzedzenie, podkopujących zaufanie do dobrej sprawy. Na drodze rozwoju i postępu Kółka stanął wpoprzek Izrael w czterech karczmach i pokątnie bałamucił włościan, mówiąc: „Głupie chłopy, gdyby to było co dobrego te Kółka, tobyśmy się pierwsi zapisali." Dla tępych głów argumentacya taka wystarczała. Postanowiła tedy skromna garstka 16 członków Kółka rolniczego przedewszystkiem dążyć do ograniczenia pijaństwa i uzyskania choć jednej karczmy na własność, by w niej urządzić gospodę chrześcijańską i czytelnię. Przy życzliwej pomocy dzisiejszego marszałka ks. Sanguszki udało się złamać głównego przeciwnika Kółka rolniczego w osobie karczmarza, mającego szynk tuż pod kościołem. Jedno to zwycięstwo ośmieliło i dodało otuchy do dalszego próbowania sił w tej uczciwej walce z wrogim żywiołem. W rok potem udało się u ks. Sanguszki, jako właściciela obszaru dworskiego w Szynwałdzie i właściciela propinacyi, uzyskać zamknięcie jednej z karczem, a kiedy Kółko rolnicze cieszyło się tym tryumfem oświaty nad ciemnotą jeden z najgorliwszych i najczynniejszych członków Kółka, gospodarz Tomasz Litwin, chcąc upamiętnić dzień pomyślnego i radosnego dla gminy wypadku, ofiarował półtora morga ziemi w sąsiedztwie zamkniętej karczmy pod budowę ochronki, któraby się zajęła naprawą ruiny moralnej i przygarnęła drobną dziatwę po ofiarach pijaństwa i żydowskich wyzysków; ks. Sanguszko zaś, ujęty szlachetnym tym czynem włościanina, i tu z czynną pospieszył pomocą.

Pomimo mnóstwa przeszkód, jakie się potem nasuwały, pomimo niechęci i uprzedzeń ze strony włościan, skończono budowę ochronki w roku zeszłym. W pierwszą niedzielę października zeszłego roku odbyło się uroczyste jej poświęcenie i wprowadzenie do niej trzech Służebniczek N. Maryi Panny. Zakonnice te od razu rozwinęły czynność bardzo pożyteczną. Oprócz nauki udzielanej dziatwie do lat sześciu, odwiedzały chorych i zbierały w ochronce dziewczęta i niewiasty w dni świąteczne na śpiew i czytanie, a w szkole uczyły szycia dwa razy tygodniowo. Praca ta wkrótce pozyskała im serca całej parafii i wszystkie głosy ochronce przeciwne umilkły, a ci, którzy przedtem przeciw ochronce występowali, teraz otwarcie uznawali błogosławione jej wpływy.

Kółko rolnicze, stanąwszy raz silnie na zdrowym gruncie podniesienia przedewszystkiem moralnego poziomu, zaczęło coraz wyraźniejsze dawać znaki życia. Więc najpierw czas, którego tyle marnowano na przesiadywaniu w karczmie, zaczęto obracać na czytanie książek, których dostarczają czytelnia ludowa lub ochronki, tudzież gazetek, których członkowie i nieczłonkowie coraz więcej prenumerują; zbierano się celem porozumienia się w sprawach Kółka lub w sprawach dobro gminy obchodzących. Owocem tych narad było zaprowadzenie ochotniczej straży ogniowej, założenie chóru śpiewackiego tudzież własnej kapeli. Chór nasz składa się z dwudziestu kilku osób, dziewcząt i chłopców, którzy nuty dokładnie znają, a nawet sami je sobie przepisują. W kapeli jest piętnastu członków, a posiada ona dotychczas przeszło dwadzieścia instrumentów dętych i smyczkowych. Chór śpiewa w kościele w każdą niedzielę, kapela grywa we wszystkie większe święta, a także przy uroczystych zebraniach Kółka, przy urządzaniu jasełek itp. Ostatni raz odbył się popis choru i kapeli przy obchodzie jubileuszu Ojca św., który Kółko urządziło w sali własnego domu w obecności około 600 parafian.

Postępy Kółka w kierunku gospodarczym polegały na tem, że corocznie prawie sprowadzano nawozy sztuczne, nasiona i narzędzia rolnicze.

Najpóźniej może rozwinęła się czynność handlowa Kółka z przyczyn lokalnej natury. Dopiero miniony rok zaznaczył się nader pomyślnie w rozwoju handlowym. W roku tym Kółko przystąpiło do budowy własnego domu, w którymby mogły znaleść pomieszczenie sklep ze składem i piwnicą, mieszkanie dla sklepikarza, poczta, o którą Kółko usilnie starać się zaczęło, areszt gminny, przytułek dla jednego lub dwojga ubogich, wreszcie izba obszerna z przeznaczeniem na czytelnię, na posiedzenia rady gminnej, zebrania członków Kółka lub straży ogniowej, na miejsce zabaw dla dziatwy szkolnej i ochronkowej na przedstawienia jasełek itp. Życzliwość ks. Sanguszki i tym razem nie zawiodła. Przy pomocy udzielonego przezeń kredytu 2000 zł., tudzież pożyczki z funduszu na podniesienie rozwoju handlowo-przemysłowego Kółek rolniczych i pożyczki z kasy oszczędności tarnowskiej, wreszcie przy czynnej pomocy całej gminy w zwożeniu materyałów, stanął dom piątrowy pod dachówką niepołomską. Poświęcenie własnego domu odbyło się razem z otwarciem sklepu, do którego towary sprowadzono ze Związku handlowego dla Kółek rolniczych w Krakowie. Kółko bowiem z jednym udziałem przystąpiło do tego Związku.

Wziąwszy sobie za hasło chwałę Bożą i pożytek ogółu, członkowie Kółka rolniczego w głębokiem przekonaniu o potrzebie pomocy Bożej do pracy nad podniesieniem materyalnem i moralnem, zrzekli się czystego dochodu ze sklepu na rzecz funduszu budowy nowego kościoła w Szynwałdzie. Krok ten zjednał sklepikowi w krótkim czasie nader liczną klientelę, tak iż nawet ci, którzy udają się w interesach do Tarnowa odległego o dwanaście kilometrów, powracając ztamtąd, zaopatrują się w miejscowym sklepiku w artykuły codziennych potrzeb. Początek ten pozwala spodziewać się coraz lepszej przyszłości, zwłaszcza że świeżo ukonstytuowany tarnowski zarząd powiatowy Kółek rolniczych na pierwszem swem zebraniu poruszył myśl założenia w Tarnowie Związku handlowego dla Kółek rolniczych.

Tak tedy Kółko rolnicze w Szynwałdzie po latach dziesięciu cichej pracy założyło dobry fundament. Na podstawie trzeźwości, oszczędności i zamiłowania do pracy, rozwijać się ono będzie dalej przy pomocy Bożej, a rozwój ten w przyszłości będzie tem łatwiejszy, gdy się stan dróg (nieznośny dotąd jak rzadko gdzie) poprawi, o co się Kółko usilnie stara.

Z końcem roku 1892 za staraniem Kółka propinacyę w gminie objęła w poddzierżawę od księcia marszałka spółka włościan. Spółka ta postanowiła prowadzić wyszynk tylko w jednej karczmie, a przystąpiła do tej dzierżawy z najszlachetniejszemi pobudkami. Jeden ze spółki odezwał się: „bylebyśmy wyszli na swoje i czynsz i podatki spłacili, zysku z trunków nie szukajmy", inny dodał: „choćby przyszło stracić, byle uratować tych kilku nałogowych, zabraniając im zupełnie dawać napitku, hańbiących kurateli nad marnotrawcami się pozbyć, a ciężaru gminie w utrzymywaniu sierót i ofiar pijaństwa ulżyć". Uchwała stanęła i na mocy jej wydano instrukcyę, podpisaną przez członków Kółka rolniczego i opatrzoną pieczęcią gminną i parafialną dla szynkującego imieniem spółki. 1. Ścisłe przestrzeganie rządowej ustawy przeciwko pijaństwu z dnia 19 lipca 1877 r. 2. W szczególności ogranicza się wyszynk wódki i innych gorących napojów do istotnej potrzeby przejeżdżających; miejscowym zaś tylko na użytek domowy. 3. Zastrzega się udzielanie trunku nałogowym, notorycznym pijanicom i młodzieży nieletniej.

Na zakończenie obrazu działalności Kółka dodać należy, że starano się odkupić żydom wszystkie grunta, które w gminie nabyli. Własność ta żydowska wynosiła 8 morgów; owóż w ciągu tych lat 10, członkowie Kółka rolniczego wykupili wszystką tę własność ziemską żydowską, tak że dziś żydzi mają w gminie tylko jeszcze 50 sążni kwadratowych ziemi. Kółko działając w ten sposób dobrze się zasługuje Ojczyźnie i nie czczem słowem, lecz czynem woła, że „jeszcze nie zginęła". Teraz naprawdę dopiero czujemy, żeśmy nie zginęli, skoro się szerokie warstwy budzą z uspienia do życia, do czynu, do pracy. Chwała więc Bogu, gdyż tylko z Nim, przezeń i dla Niego, pracować będziemy, a pokój i cześć ludziom dobrej woli. Tej dobrej woli dla naszego Kółka dał dowody liczne i skuteczne, książę marszałek, za co mu naszą szczerą wdzięczność wyrażamy, przedewszystkiem zaś za to, że zgodził się na zamknięcie trzech karczem i zaprowadzenie wyszynku pod zarządem wyż wspomnianej spółki. Dobrej woli dowody dali i zacni gospodarze, jak fundator ochronki, spółka dzierżawców wyszynku i inni, którzy bezpłatnie pomagali przy budowie ochrony i własnego domu „Kółka". Wszystkim tym ludziom dobrej woli wyrażamy serdeczne: Bóg zapłać!

KRONIKA.

Lwów 14 Marca.

Obiad dany przez ks. kardynała Vannutelli'ego na cześć kardynała Dunajewskiego odbył się w tych dniach w Rzymie.

Odznaczenia. Dyrektor oddziału rachunkowego w lwowskiem Namiestnictwie, p. Jan Orłowski, otrzymał przy przeniesieniu go w stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy.

Radzca pocztowy we Lwowie, p. Stanisław Turzyński, przeniesiony na emeryturę, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z Uniwersytetu. P. Zefiryn Mieczysław Jabłoński, kandydat adwokacki, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Z armii. Spensyonowany został major Strnad z 89 pp. — Lekarzami asystentami w rezerwie zostali mianowani Samuel Russ 41 pp. i Adalbert Chyrer ułan. 1. p. — Starszy lekarz w linii Hermann Chajes przydzielony do szpitala w Krakowie. — Na pensyę poszedł Kustynowicz Zeno kapitan 91 pp., a pozwolono z wojska wystąpić Dziembowskiemu Jul. porucznikowi rezerw. 55 pp.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Łańcucie, Nowym Targu i Rzeszowie rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Magistrat m. Nowego Sącza ogłasza z terminem do dnia 15 kwietnia rb. konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą w kwocie 1000 złr.

W Pniatynie, w dobrach fundacyi śp. St. Gosiewskiego opróżnioną jest posada leśniczego z płacą roczną 240 złr. Podania należy wnieść do magistratu we Lwowie.

Wydział powiatowy w Śniatynie z terminem do dnia 15 kwietnia br. rozpisał konkurs na prowizoryczną posadę konduktora dróg w powiecie śniatyńskim z płacą roczną w kwocie 600 złr. i 200 złr. na objazdy.

Zmiana własności. Miasteczko Mszana Dolna wraz z folwarkami Stanka i Glizne w łącznym obszarze 1.500 morgów od pp. Troczyńskich nabył p. Władysław Szujski.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo w Jaksmanicach, w dekanacie przemyskim, otrzymał ks. Mikołaj Temnicki, dotychczasowy paroch w Szydłowcach, w pow. husiatyńskim.

Stypendyum z fundacyi ś. p. ks. biskupa Pukalskiego o rocznych 65 złr. nadał ks. biskup tarnowski, Łobos, Tomaszowi Albrechtowi uczniowi I klasy gimnazj. w Tarnowie.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek dnia 10 b. m. referował p. Dr. Tadeusz Bujak: O nowym regulaminie ruchu dla kolei żelaznych. Prelegent wykazał, że nowy ten regulamin stanowi postęp w kodyfikacyi prawa transportowego, więc jest krokiem naprzód w kierunku unifikacyi prawa u wszystkich narodów. Obrót ma swoje jednakowe prawa, interesa z obrotem połączone są jedne i te same, to też słuszne jest żądanie, aby były poddane jednemu tylko prawu. Przeważna część postanowień nowego regulaminu nosi charakter zwiększonej odpowiedzialności kolei żelaznych, wskutek czego regulamin ten jest uciążliwszy dla kolei, niż dla prywatnych.

Dyskusya nad tym referatem odbędzie się w piątek dnia 17 marca b. r. o 7 wieczór.

Z sądu. Dziś rozpoczęła się w sądzie karnym przed sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Teodorowi Makuszce i towarzyszom, oskarżonym o obrazę majestatu i oszustwa. Rozprawę prowadzi sam p. prezydent sądu Białoskórski, jako assesorowie trybunału zasiadają radzcy pp. Spędakowski i Zubrzycki, a jako zastępca radzca Lorenz. Oskarżenie wnosi naczelny prokurator p. Seredowski. Na świadków wezwano oprócz osób cywilnego stanu, także dwóch wojskowych. P. prokurator wniósł po skonfrontowaniu oskarżonych i świadków wykluczenie jawności. Obrona, składająca się z p. Dra Fedaka i Dra Horowitza sprzeciwiała się wykluczeniu jawności, trybunał jednak po krótkiej naradzie ogłosił wykluczenie ze względów moralności publicznej i zaburzenia porządku publicznego. Prócz przysięgłych dopuścił trybunał jedynie trzech mężów zaufania i osoby zawodu sędziowskiego.

Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbytem dnia 12 b. m. wybrano następujący Wydział: pp. Bernolak Antoni, prezes, Chołoniewski Tomasz, wiceprezes; Śniadowski Bronisław, skarbnik; Batycki Kazimierz, sekretarz; Barbaszewski Włodzimierz, bibliotekarz; Kukaczka Józef i Zajkow Gabryel, wydziałowi; Mazur Jan i Borzecki Jan, zastępcy wydziałowych.

Komitet przytuliska św. Józefa dla sierót (ulica Piekarska l. 49) zawiadamia publiczność, iż panie Bartoszyńska Karolina i Strnad Kornela nie są już więcej kwestorkami tego przytuliska.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Ksiądz Jan Czesak z konwentu OO. Dominikanów przeniesiony z Żółkwi do Potoka Złotego.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Radomyślu otrzymał ksiądz Antoni Pasiut, dotychczasowy proboszcz w Piwnicznej. Ksiądz Franciszek Gorin, przeniesiony ze Stopna do Wierzchosławic.

Dyecezya krakowska. Przeniesieni: ks. Karol Wetschorek z Międzybrodzia na posadę drugiego wikarego w kościele św. Mikołaja w Krakowie; ks. dr. J. Bibicz z Niepołomic do Żywca; ks. Al. Kremer i ks. Stanisław Chudyba z Rychwałdu do Oświęcimia. Zrezygnował dnia 24 lutego z beneficyum ks. Mikołaj Wątorski, poddziekani wadowicki, proboszcz w Barwałdzie, dla podeszłego wieku i choroby oczu. Administratorem w Barwałdzie mianowany ksiądz Franciszek Krupnik, dotychczasowy wikary w Oświęcimiu.

Ślub panny Flory Goldmannówny, córki dra Bernarda, posła na Sejm krajowy, z p. Karolem Feilsem, synem adwokata lwowskiego, odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 3 po południu w synagodze przy ulicy Żółkiewskiej.

Z sądu obwodowego w Stanisławowie otrzymujemy następujące pismo:

„Świetna Redakcyo!

W myśl § 19 ust. pras., mam zaszczyt prosić o sprostowanie w numerze 58 *Przeglądu* z 11 bm. zawartego artykułu o kradzieżach na szkodę kolei, a mianowicie, że jakkolwiek delegat c. k. dyrekcyi kolei we Lwowie p. Antoni Naglicki wstępnem swem urzędowaniem całą rzecz pod względem przedmiotowym ile możności przygotował, mimo to dokonanie tylu rewizyi w różnych miejscowościach, z tak korzystnym wynikiem, oraz wykrycie sprawców i uczestników, było wyłącznem dziełem komisyi śledczej bez obcych wskazówek lub planu przez osobę trzecią wskazanego. *Szymonowicz,*

ck. adj. sądu obwod. w Stanisławowie."

Z izby inżynierskiej. Onegdaj o czwartej po południu w lokalnościach Tow. politechnicznego odbyło się piętnaste walne zgromadzenie izby inżynierskiej. Obradom przewodniczył inżynier p. Kuhn. Sprawozdanie z czynności wydziału przedłożył sekretarz p. Długoszewski.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, oraz po długiej dyskusyi, na wniosek p. Kędzierskiego uchwalono wysłać do namiestnika deputacyę, którąby mu wręczyła memoryał z żądaniem, aby inżynierom rządowym nie pozwalano brać w przedsiębiorstwo robót prywatnych, wchodzących w zakres architektów cywilnych.

Prezesem na rok przyszły wybrano p. Zygmunta Kędzierskiego, wiceprezesem p. Bolesława Długoszewskiego, sekretarzem p. Zygmunta Jasińskiego, skarbnikiem p. Ludwika Radwańskiego, a do wydziału weszli pp.: Kuhn, Janowski, Stryjeński i Maślanka, jako zastępcy pp.: Rawski i Hakbeil.

W końcu na wniosek p. Janowskiego uchwalono, żeby następne zgromadzenie odbyło się w Krakowie. — O pół do ósmej przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wypadek na kolei. W sobotę rano na stacyi kolejowej Mszana wskutek złego ustawienia zwrotnicy pociąg kolejowy idący ze Lwowa zetknął się z pociągiem towarowym idącym z Krakowa. Ze służby kolejowej rannym jest jeden konduktor; zgruchotanych jest ośm wozów. Na wiadomość o wypadku wyjechał natychmiast do Mszany pociąg ratunkowy z lekarzami i komisyą.

Panama. Zbiegły aferzysta Arton miał jak wiadomo misyę przekupywania posłów i innych wpływowych osobistości. Misyę tę wypełniał on bardzo gorliwie i pukał do rozmaitych mieszkań poselskich, nie zrażając się tem, że go mogą za drzwi wyrzucić, co nawiasem mówiąc, nigdy mu się nie zdarzyło. W wędrówce swojej po mieszkaniach poselskich zabłądził Arton także do pewnego radykalnego doputowanego i w zwykły sposób zaproponował mu, czyby nie zechciał popierać sprawy towarzystwa panamskiego, za co oczywiście towarzystwo nie omieszka okazać mu swej wdzięczności. Radykalny poseł powstał z fotelu, wyprostował się dumnie i rzekł: „Jak pan śmiesz z podobną propozycyą do mnie się zwracać? Źle się pan wybrałeś. Ojczyzna jest mi droższą nad wszystkie skarby świata i nigdy nie zawiodę zaufania, jakie we mnie położyła". Arton usłyszawszy te słowa, pomyślał sobie, że to oczywiście jakiś wyjątkowy poseł, chwycił więc za kapelusz i zabierał się do wyjścia. Wtem poseł zatrzymuje go i wskazując na obraz zawieszony na ścianie, zapytuje: „Jak się panu ten obraz podoba? To moja żona malowała?" Obraz ten był to bohomaz bez żadnej wartości, ale nie w ciemię bity Arton od razu zrozumiał o co idzie, począł więc unosić się nad nim. „A cóż za śliczna rzecz — woła z zapałem, przyglądając się brzydkiemu malowidłu ze wszystkich stron, co za perspektywa, co za koloryt, ile tu powietrza! Zaprawdę byłbym szczęśliwy, gdybym go mógł w swej galeryi umieścić. Ile pan żądasz za obraz?" „Dwadzieścia pięć tysięcy franków" — odrzekł radykalny poseł. „Oto są" — rzekł Arton — i złożył na stole żądaną kwotę. Radykalny poseł głosował nazajutrz na korzyść towarzystwa.

Śmiała kradzież została popełnioną na linii kolejowej między Brodami i Lwowem. Przejeżdżał tamtędy pewien podróżny z Kijowa, niejaki p. H. z rodziną, w oddziale II klasy. Przed stacyą Krasne ukradł mu z przed oczu jakiś rzezimieszek futro z tchórzy z wydrowym kołnierzem wartości 350 zł. Przyjechawszy na stacyę Krasne p. H. wyszedł w nadziei zobaczenia gdzieś złodzieja z futrem, ale w tem zauważył, że skradziono mu także pieniądze, które miał ze sobą, a mianowicie 400 rubli i 40 zł. Musiał więc zostać w Krasnem i telegraficznie zażądać z Rosyi pieniędzy, a o złodzieju wieść zupełnie przepadła.

Projekt. Z miasta nam piszą:

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa projektem wybudowania gmachu dla wystawy sztuk pięknych zainteresowało niezawodnie całą inteligentną ludność Lwowa. Nie wątpimy, że Towarzystwo z całą energią zajmie się tą sprawą, obawiać się tylko należy, że, gdy przyjdzie do wyboru miejsca, ta sprawa utknie, podobnie jak budowa nowego teatru.

Są zdania, że gmach dla wystawy sztuk pięknych, który budową i ozdobami wyróżniać się musi już dla cechy swej od dotychczasowych naszych monumentalnych budynków, nie może stanąć gdziekolwiek, tam np., gdzie jest wolne miejsce lub grunt tańszy, albo w celu wyrugowania targowicy bydła, lecz dla gmachu tego miejsce odpowiednie należałoby specyalnie obrać. Gdyby gmach ten stanął przy ul. Karola Ludwika wzdłuż szeregu innych budynków, zniknąłby tam i trzebaby go dopiero szukać, jak się dziś szuka hotelu „pod białym koniem". Również niewieleby zyskał na placu Strzeleckim w otoczeniu dzisiejszych budynków, w bliskości krakowskiej targowicy, gdzie byłby ze wszystkich stron zakryty.

Natomiast jedynem, najozdobniejszem i najodpowiedniejszem miejscem, gdzieby gmach ten najokazalej mógł się przedstawiać i wiele do upiększenia miasta się przyczynić, byłoby miejsce przy samym końcu ulicy Akademickiej, obok realności hr. Fredrów, gdzie obecnie stoi figura św. Jana, frontem do skweru, który możnaby przedłużyć aż do samego gmachu. Ulica Akademicka jest dziś jedną z najozdobniejszych ulic, a dotychczas szpeci ją tylko w głębi próżnia, której figura św. Jana zakryć nie może. Bliskość uniwersytetu nadaje także miejscu temu pierwszeństwa przed innemi.

Towarzystwo „Biblioteka polska w Wiedniu" rozwinęło w ubiegłym roku wszechstronną działalność, uwieńczoną dobremi skutkami w każdym kierunku. Urządziło jedno przedstawienie teatralne i trzynaście odczytów z zakresu literatury, sztuki, nauk społecznych i przyrodniczych, utrzymywało własnym kosztem dwie szkółki dla dzieci polskich, a z inicyatywy Towarzystwa dwaj członkowie, mianowicie pp. Louis-Wawel i Nowiński, badali pamiątki polskie w Wiedniu, których opis wyda Towarzystwo swoim nakładem, skoro tylko fundusze na to pozwolą. Biblioteka wzrosła o 691 tomów i liczy ich obecnie 7248. Członków należało 119.

Odczyt. W piątek dnia 17 bm. odbędzie się w sali ratuszowej odczyt p. Józefa Rogosza p. t. „Rok 1846", urządzony staraniem Towarzystwa oszczędności kobiet.

Otwarcie czytelni. Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło nowy posterunek, mający dążyć do wzniosłych celów przez Towarzystwo wytkniętych: czytelnię w Woli bliższej, powiatu łańcuckiego, poruczając kierownictwo miejscowemu nauczycielowi. Uroczyste poświęcenie i otwarcie w dniu 7 marca w budynku szkolnym przed południem odbyte, zainaugurował W. ks. Zauderer, kanonik łańcucki, piękną przemową, przytem złożył dla czytelni szczodry dar, bo kilkadziesiąt książeczek; należy podnieść również starania W. ks. Krzyżanowskiego katechety, położone około założenia czytelni. Po poświęceniu i przemowie rozpożyczono prawie wszystkie dziełka.

Miły synalek. W Rzymie aresztowano w zeszłym tygodniu Ludwika Crispiego, syna byłego kanclerza włoskiego. Elegancki ten, ledwo 20-letni młodzieniec Luigi, syn Crispiego z drugiego małżeństwa, znanym był w całym Rzymie z szalenie rozrzutnego życia. Zaciągał długi u wszystkich rzymskich lichwiarzy, a nawet i z nieprawdziwymi — jak mówią — podpisami swego papy na wekslach znał się dobrze. Już zeszłego roku wytoczył pewien lichwiarz proces staremu Crispiemu o 60.000 lirów. Ojciec za syna nie chciał ich początkowo zapłacić, ale w końcu przyszło do zgody. Aż gdy zaprzeszłego piątku młody marnotrawca pozwolił sobie na nieprzyzwoite zachowanie się i jeszcze mniej przyzwoite propozycye wobec swej macochy p. Liny, wniósł były kanclerz włoski prośbę do sądu, aby jego syna zamknął w domu poprawy. Szybko załatwiono sprawę i w trzy dni później komisarz policyjny z wyrokiem sądowym w ręku, zjawił się w pewnej kawiarni nocnej i z pośrodka gromady usługujących dziewcząt i wesołych towarzyszy, wyrwał p. Ludwika Crispiego i natychmiast po załatwieniu formalności w dyrekcyi policyjnej, wysłał go pod strażą do domu poprawy w Pizie.

W Jarosławiu odbędzie się we czwartek dnia 16 bm. o godzinie 11 przed południem ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko-jarosławskiego galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Z Tłumacza donoszą, iż tameczny wydział powiatowy zasuspendował w urzędowaniu burmistrza tłumackiego p. Skawińskiego. Przyczyną suspenzyi mają być rażące nieprawidłowości w układzie listy wyborczej.

Z Tarnowa. *Pogoń* donosi, iż miejski sąd delegowany w Tarnowie, skazał niejakiego Bobrownickiego za mowy ubliżające w wysokim stopniu czci i honorowi stanu duchownego na dwadzieścia dni aresztu.

Amator pocztowych marek. Ajent policyjny Günsberg wyśledził i przyaresztował młodego żydka Izaaka Scharfla, który za pomocą witrychów otwierał skrzynki pocztowe i wykradał z nich listy. Następnie przemyślny Izaak odlepiał z listów pięciocentowe marki i naklejał je na blankietach pocztowych kas oszczędności. W ten sposób złożył dla siebie w kasie przeszło 7 złr.

Podczas rewizyi dokonanej w jego mieszkaniu znaleziono jeszcze 55 marek pięciocentowych, oraz mnóstwo listów podartych i zniszczonych. Scharfla oddano w ręce sprawiedliwości.

Proces emigracyjny w Tarnopolu skończył się w sobotę o godzinie 9tej wieczorem. Sędziowie przysięgli na wszystkie pytania odpowiedzieli przecząco, wskutek czego trybunał uwolnił obu oskarżonych od winy i wypuścił ich natychmiast z więzienia. Dalszy przebieg procesu podamy w jutrzejszym numerze.

Morderstwo. Z Mostów Wielkich donoszą nam: Ofiarą skrytobójczego morderstwa padł dnia 8 bm. znany w mieście całem majster kowalski Józef Bauer, młodzieniec 25-letni, powszechnie lubiany, skromny, pracowity i zdolny rzemieślnik. Owego dnia wieczorem, koło godziny ósmej, pracował w swej kuźni, położonej przy drodze krajowej, wiodącej z Żółkwi przez Mosty, w miejscu najwięcej uczęszczanem, obok pomieszkań oficerskich i urzędu pocztowego i w pobliżu posterunku żandarmeryi. Była wówczas pora nadzwyczaj słotna, wicher silny szalał po ulicach, miotając śniegiem i deszczem. Ciemno było na okół, tak, że na kilka kroków nic widać nie było, a ciemności tej nie rozjaśniała żadna lampa, gdyż miasteczko nasze nie zna jeszcze wynalazku oświetlania ulic lampami.

Z ciemności tych skorzystał jakiś zbrodniarz i podkradłszy się pod kuźnię strzelił do pracującego w niej Bauera, a sam zniknął bez śladu, wśród nocnych cieni.

Strzał był wymierzony w tylną część głowy; Bauer padł trupem na miejscu. Pomagający mu w pracy chłopak uciekł ze strachu.

Podczas sekcyi zwłok zamordowanego komisya sądowo-lekarska znalazła w czaszce wielką ilość śrutu grubego. Jedno ziarnko wyszło nawet przez lewe oko na zewnątrz. Śledztwo sądowe w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy p. Zdański. Jedno indywiduum, podejrzane o spełnienie tej zbrodni, aresztowano.

Co skłoniło zbrodniarza do tego czynu, nie wiadomo, gdyż Bauer ze wszystkimi żył w zgodzie i nie miał w mieście nieprzyjaciół. Całą sprawę wyjaśni zapewne dopiero śledztwo i rozprawa.

Wycieczka konna. Grono sportsmenów warszawskich, tak panów, jak i pań, urządza z końcem kwietnia zbiorową wycieczkę konną po całem Królestwie Polskiem. Wycieczka potrwa cały miesiąc, a weźmie w niej udział także i fotograf-amator dla zdejmowania widoków. Kawalkada będzie prowadzić za sobą wóz z kuchnią i przyborami podróżnemi.

Bezpieczeństwo na kolejach. Kilkunastu inżynierów francuskich dokonało ważnego przewrotu w teraźniejszym systemie bezpieczeństwa w ruchu kolejowym, udało im się bowiem umożliwić telegraficzne połączenie pomiędzy jadącymi pociągami a stacyą kolejową. Zadanie, jakie postawili sobie ci inżynierowie i zwalczyli szczęśliwie, streszcza się się w następujących punktach: pociąg będący w ruchu połączyć telegraficznie ze stacyą; zamienić depeszę telegraficzną pomiędzy dwoma jadącymi pociągami; pociągowi będącemu w ruchu dać telegraficzne polecenie, ażeby stanął i powracał na stacyę, z której wyjechał, wreszcie tak zrobić, ażeby dwa pociągi pospieszne, zdążające jeden naprzeciwko drugiego, mogły się porozumieć ze sobą i przez to uniknąć katastrofy zderzenia się.

Próbami przeprowadzenia tych wszystkich zadań kierował sam ich inicyator, inżynier Etienne. Bliższych szczegółów o tym ważnym wypadku na razie jeszcze nie ma, ale jeżeli się wiadomość ta,

podana przez francuskie pismo *Génie civil* sprawdzi, to niebezpieczeństwo w ruchu kolejowym ograniczy się do minimum.

Z Chyrowa nam piszą: I Chyrów wreszcie zdobył się na zaprowadzenie ochotniczej straży ogniowej. Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 12 lutego uchwalono stanowczo utworzyć tę instytucyę zdawna pożądaną, a słuszność każe wyznać, że największa w tem zasługa energicznego nowego burmistrza chyrowskiego p. Schuberta, z którego pomocą, da Bóg, coraz więcej poznawać będziemy, że żyjemy w cywilizowanej Europie i może choć teraz otrząśniemy się z przerażających brudów żydowskich i otrzymamy konieczne z powodu nieprzebytych błot chodniki.

Skład nowo założonej straży ochotniczej jest następny: naczelnikiem honorowym p. Mikołaj Schubert burmistrz, kierownikiem i komendantem p. Jan Jaworski, nauczyciel szermierki, gimnastyki i tańców w Zakładzie św. Józefa u OO. Jezuitów, skarbnikiem dr. Jan Mężyk lekarz wspomnianego zakładu, adjutantem p. Jan Strzelecki kupiec, komendantami oddziałowymi pp. Schmidt, Ruskowski, Zatwardnicki i Szlaga, wreszcie magazynierem p. Langenfeld. Towarzyszy strażackich jest 24.

Szwedzka szlachta. W Sztokholmie odbyło się niedawno zgromadzenie szwedzkiej szlachty. Według przedłożonego zebranym sprawozdania liczba rodzin szlacheckich w Szwecyi w przeciągu ostatnich trzech lat zmniejszyła się z 833 na 812. Istnieje tam teraz: 92 rodzin noszących tytuły hrabiowskie, 151 baronowskie i 599 rodów szlacheckich. Liczba rodzin szlacheckich w Szwecyi ustawicznie się zmniejsza, gdyż wiele z nich wymiera, a król nikogo nie wynosi do godności szlacheckiej.

Kobiet w Niemczech według ostatniego spisu ludności jest 25,197,038, a mężczyzn 24,230,832. Mają przeto Niemcy blisko milion kobiet więcej niż mężczyzn. — Ten sam stosunek jest i w Austryi.

Zmarli. Dr. Józef Krypiakiewicz, lekarz zakładu dla obłąkanych w Lainz koło Wiednia, umarł w piątek dnia 10 marca rb. w 34 roku życia. Śp. dr. Krypiakiewicz był bratem ks. Krypiakiewicza, którego czytelnicy nasi znają z przeróżnych listów o emigracyi w Zbarażskiem, umieszczanych w *Przeglądzie*, i sam bardzo zacnym obywatelem. Osierocił żonę i córkę i pogrążył w smutku familię, której zasyłamy wyrazy szczerego współczucia. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu w Lainz. — Józefa z hr. Komorowskich Ulenicka, umarła we Lwowie, przeżywszy 87 lat. Była to zacna i typowa matrona otaczana powszechnym szacunkiem. Pozostawiła jedynego syna Józefa, który z bezprzykładną troskliwością i pieczołowitością starał się uprzyjemnić i osłodzić ostatnie lata życia swej sędziwej matki. Pani Ulenicka zachowała do ostatniej prawie chwili przytomność umysłu i wyborną pamięć, to też ożywiona jej rozmowa o dawnych ludziach i czasach miała niespodziany urok żywej kroniki. — Jan Żukowski, nadstrażnik skarbowy, umarł w Jaworzynie. — Józefa z Dankiewiczów Chamiakowa, żona nauczyciela w Berlinie, w powiecie brodzkim, przeżywszy 35 lat, umarła w Krakowie. — Zofia Koczyńska, córka gr. kat. proboszcza w Zabin, umarła w 14 wiośnie. — W Tarnowie umarł dr. Władysław Szedrygielski, profesor tamtejszego seminaryum nauczycielskiego, nadzwyczajny członek Akademii umiejętności w Krakowie i członek komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli ludowych w 52 roku życia. Znany był jako wytrawny pedagog i autor licznych prac z zakresu pedagogii.

Stan powietrza. Termometr + 5° Reaumura o godzinie 7 zrana, + w południe + 11° Reaum. Barometr 750 Spada. Dzień zrana pogodny i słoneczny. Po południu się zachmurzyło. Zanosi się na deszcz.

Z tytułów ogłoszeń dziennikarskich można wiernie ułożyć bardzo zajmujące rzeczy. Oto np. według mnie po kolei idące tytuły: „Kucharz" „Gniadej maści" „Z wyższem wykształceniem" „Jest do parcelacyi", „Pompa ssąco-tłocząca" „Poszukuje miejsca bony" „Młoda osoba" „Chodząca pod wierzch i w zaprzęgu" „Wydzierżawia się na lato z meblami". „Kawaler 26-letni" „Do siewu wiosennego" „Do sprzedania lub wydzierżawienia" „Z powodu wyjazdu".

Teatr. Dziś we wtorek (dnia 14go marca) w teatrze hrab. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem Po raz pierwszy „Ostatni akt", dramat w 4 aktach Teodora Jeske Choińskiego. — Jutro we środę (dnia 15go bm.) o godzinie siódmej wieczorem: po raz drugi „Ostatni akt".

Pierwsze przedstawienie opery Jareckiego pt.: „Barbara Radziwiłłówna" odbędzie się we czwartek 16go bm. Próby orkiestrowe są w pełnym toku, a bogate dekoracye i kostiumy bardzo skrzętnie się przygotowują.

Bilety na pierwsze trzy przedstawienia tej opery sprzedaje kasa teatru.

Literatura i Sztuka.

Koncert Cezara Thomsona, drugi z kolei, urządzony również staraniem Towarzystwa muzycznego, odbył się przy niezwykle licznym udziale publiczności. Artysta obdarzył słuchaczy programem jeszcze więcej zajmującym niż poprzednio.

Usłyszeliśmy wdzięczny koncert Wieniawskiego, odegrany w części trzeciej w niesłychanie szybkiem tempie. Rzewną i serdeczną melodyę części drugiej wykonał artysta również z wielką pełnią i głębią tonu. Melodye cygańskie Sarasatego wywołały niezmierny entuzyazm i porwały publiczność, tyle bowiem było w nich ognia i uczucia, kraszonego błyskawiczną techniką.

Biegłość zdumiewająca — a zda się wrodzona — małego palca dozwala artyście skrajnymi palcami wykonywać tryle dl szybkości podobne do „vibrata" lub uderzeń młoteczka elektrycznego o nadzwyczaj dokładnym rytmie, a posługiwać się innymi palcami do prowadzenia melodyi lub głosowego akompaniamentu, — dozwala mu z niezmierną łatwością łączyć równocześnie grę smyczkową z grą pizzicato, wykonywaną tym małym palcem.

Wszystkie te trudności niemniej jak tryllery robiące wrażenie tryllerów w oktawach, wreszcie równoległe decymy, najtrudniejsze rzeczy w swych wariacyach z „Passacaglia" Händla, tudzież w licznych kadencyach zamieszczonych w Tartiniego „Trille du diable".

Poza stroną techniczną, rozwiniętą w najwyższym stopniu, widać wszędzie w pracy jego umiejętność wolną od wszelkich sztuczek i szarlataneryi, czuć artystę głęboko inteligentnego, obdarzonego duszą czułą na piękno a sercem gorącem.

P. Róża Kahlig śpiewała z wielkiem powodzeniem. Kołysankę Brahmsa była zmuszona powtórzyć. *M. S.*

Sport.

Wyścigi konne we Lwowie 1893.

Dzień pierwszy. Niedziela dnia 25-go czerwca.

Bieg I. Nagroda dam. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Maryę Potocką, z dodatkiem nagrody Dam 50 dukatów. Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków gal. Tow. chowu koni. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 1600 m. Mianować do 1 czerwca.

Bieg II. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda Towarzystwa 1000 zł. Dla koni trzyletnich i starszych wszystkich krajów. Meta około 1100 metrów. Mianować do 1 czerwca.

Bieg III. Nagroda austr. Jockey-Clubu 1000 zł. Dla 3 letnich klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych. Meta około 1600 metrów. Mianować do 1go czerwca.

Bieg IV. Count Alfred Potocki Memorial Stakes. Nagroda Towarzystwa 1000 zł. Dla 2 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie i dla 2 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Austro-Węgrzech, które do powyższych prowincyi wprowadzone zostały jako roczniaki i do terminu wyścigów tam pozostają, a są własnością członków Towarzystwa. Meta około 1000 m. Mianować do 15 maja.

Bieg V. Nagroda cesarska II klasy 2000 zł.: 1800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi (jeżeli nagroda przyznaną zostanie). Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie, będących własnością członków gal. Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Meta około 2400 m. Mianować do 15 maja.

Bieg VI. Bieg z płotami (Hurdle race). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką. Dla koni wszystkich krajów 4 letnich i starszych, będących własnością członków Towarzystwa. Meta około 2400 m. Mianować do 1 czerwca.

Bieg VII. Kołtowski bieg myśliwski. Nagroda 500 zł. ofiarowanych przez hr. Wacława Baworowskiego. Dla koni urodzonych w Austro-Węgrzech, będących własnością członków gal. Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, które w latach 1891, 1892, 1893 nie wygrały biegu w wartości 500 zł. lub wyżej. Meta około 3200 m. Mianować do 1-go czerwca.

Dzień drugi. Wtorek dnia 27 czerwca.

Bieg I. Nagroda 500 zł., ofiarowanych przez JE. hr. Kazimierza Badeni go. Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków gal. Tow. chowu koni. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 1600 metrów. Mianować do 1-go czerwca.

Bieg II. Nagroda Antonińska 1000 zł., ofiarowanych przez hr Józefa Potockiego. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta około 3000 m. Mianować do 1 czerwca.

Bieg III. Nagroda cesarska I klasy 3000 zł. Dla 3 letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem, na Bukowinie i w Austro-Węgrzech, będących własnością członków gal. Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Konie urodzone po za granicami Galicyi, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny noszą 4 klgr. więcej. Meta około 2400 m. Mianować do 15 maja.

Bieg IV. Nagroda austr Jockey-Clubu 1000 zł. Dla koni 4 letnich i starszych wszystkich krajów. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 2400 m. Mianować do 1 czerwca.

Bieg V. Nagroda Chorostkowska 1000 zł., ofiarowanych przez JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Dla 2 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, W Ks. Krakowskiem i na Bukowinie i dla 2 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Austro-Węgrzech, które do powyższych prowincyi wprowadzone zostały jako roczniaki i do terminu wyścigów tam pozostają, a są własnością członków Towarzystwa. Meta około 900 metrów. Mianować do 15 maja.

Bieg VI. Bieg myśliwski (Steeple-chase). Nagroda 1000 franków w złocie, ofiarowanych przez p. Feliksa Scazighinę. Dla koni 4 letnich i starszych urodzonych w Austro-Węgrzech, które nigdy biegu na publicznym torze nie wygrały (t. zn. biegu gładkiego, z płotami lub z przeszkodami). Jeżdżą jedynie członkowie gal. Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów w kolorach. Meta około 4000 m. Mianować do 1 czerwca.

Dzień trzeci. Środa dnia 25 czerwca.

Propozycye i nagrody będą później ogłoszone.

Dzień czwarty. Czwartek dnia 29 czerwca.

Bieg I. Nagroda austr. Jockey-Clubu 1000 zł. Dla 3 letnich i 4 letnich ogierów i klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych. Meta około 1600 m. Mianować do 1 czerwca.

Bieg II. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministeryum rolnictwa 1300 zł. Dla 3 letnich i starszych ogierów w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzonych lub do końca roku następnego, po roku urodzenia tamże sprowadzonych. Każdy koń, biorący udział w tym biegu, winien na żądanie być sprzedanym na stadnika rządowego, za cenę z góry przy mianowaniu oznaczoną. Meta około 3200 metrów. Mianować do 15 maja.

Bieg III. Nagroda Lwowska. Nagroda Towarzystwa 3000 zł. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem lub na Bukowinie, będących własnością członków gal. Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Meta około 3200 metrów. Mianować do dnia 1 czerwca.

Bieg IV. Nagroda 500 zł, ofiarowanych przez hr Romana Potockiego. Bieg z płotami (Hurdle-race). Dla koni wszystkich krajów 4 letnich i starszych, będących własnością członków Tow. Meta około 2400 m. Mianować do 1 czerwca.

Bieg V. Oficerski bieg myśliwski (Steeple-chase). Nagroda 1000 zł. austr. Jockey-Clubu. Dla koni czteroletnich i starszych, urodzonych na kontynencie, z wyjątkiem koni urodzonych we Francyi, które od 1 marca 1893, bona fide znajdują się w posiadaniu c. i k. oficerów w czynnej służbie lub w czynnej obronie krajowej będących. Meta około 4000 m. Mianować do 1 czerwca.

Bieg VI. Bieg pocieszenia (Beaten-Handicap). Dla koni, które w r. 1893 na torze lwowskim biegały, a nie wygrały. Meta około 1600 m. Mianować na placu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 marca.

(Z) Kursa poprawiły się znacznie w ciągu ubiegłych dwóch dni, gdyż giełdy uspokoiły się już stanowczo wiadomością o zaniechaniu projektu zaciągnięcia pożyczki złotej przez Stany Zjednoczone. Bodźca natomiast dodają berlińskiemu targowi pogłoski, że projekt rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego przedłożony zostanie parlamentowi zaraz po świętach wielkanocnych. Podobno Rosya napiera na jak najrychlejsze zawarcie tego traktatu, aby zniżenie ceł zbożowych nastąpić mogło jeszcze przed żniwami.

Zwyżka kursów na giełdzie londyńskiej i berlińskiej wywołała i na naszym targu prąd zwyżkowy, jakkolwiek zastępy kupujących się nie zwiększyły i obroty były stosunkowo bardzo niewielkie.

Usposobienie targu paryskiego jest bardzo niekorzystne. Proces o przekupstwa panamskie trzyma wszystkie sfery w naprężeniu i czyni giełdę paryską nieudolną do żadnej akcyi. — Publiczność francuska wycofuje wciąż swoje wkładki z pocztowych kas oszczędności, to też w lutym wynosiła suma zwrotów tych kas o 28 milionów franków więcej, aniżeli suma wkładek.

We środę upływa termin zgłoszeń o konwersyę galicyjskich obligacyi indemnizacyjnych, tudzież termin subskrypcyi w gotówce. Dotychczas zgłoszono już znaczną część dawnych obligów indemnizacyjnych do konwersyi, a także subskrybentów na nowe obligacye nie brak. Szczególnie prowincyonalne kasy oszczędności zamawiają nowe obligi galicyjskie, których kurs emisyjny jest znacznie niższy od kusu giełdowego innych 4-procentowych walorów, n. p. o 2½ proc. niższy od kursu austryackiej renty koronnej, a o 3 proc od węgierskich obligów indemnizacyjnych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 341·70, węgierskie 401·50, Anglobanki 157·50. Uniony 255·—, Bankvereiny 124·40, Landerbanki 244·30, Ludwiki 219·— Czerniowieckie 260·—, Renta papierowa 98·90, srebrna 98·60, austryacka złota 117·50, 4% austr. renta wal. kor. 96·95, węgierska złota 115·60, 4% węgierska renta wal. kor. 95.20, dukat 5·71 20-frankówka 9·63—, marki 11·87—, ruble 1·27¼.

§ **Budowa mostu na Bystrzycy.** Jeneralna dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu wzywa przedsiębiorców do wniesienia ofert na dostawę i ustawienie żelaznych dźwigarów dla mostu na czarnej Bystrzycy koło Stanisławowa. Oferty wnosić należy najpóźniej do 28go marca b. r. w c. k. jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, gdzie także można przejrzeć warunki tej licytacyi.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 13 marca. Pszenica na wiosnę 7·48, żyto na wiosnę 6·57.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 marca. Izba posłów załatwiła na wczorajszem posiedzeniu budżet ministeryum rolnictwa. Jeneralny mówca *pro* p. Marchet domagał się jak najrychlejszego stworzenia sieci komunikacyi wodnych, otoczenia większą pieczołowitością uprawy winnej latorośli w Austryi, ulepszenia statystyki rolniczej i utworzenia rady przybocznej dla spraw chowu koni. Poczem zabrał głos sprawozdawca dr. Rutowski i na wstępie swej mowy podniósł z uznaniem, co ministeryum zrobiło już dla rolnictwa i dla uprawy winnej latorośli. Wystarczy tylko przypomnieć fundusz melioracyjny, który minister stworzył z niczego, a także subwencye na cele rolnictwa podwoiły się w ostatnich latach. Wprawdzie inne kraje jak Francya, Prusy, Węgry, wydają na cele rolnictwa nierównie więcej od nas, ale powodem tego jest to, że państwa te rozumieją dobrze, że rolnictwo jest podstawą państwa i że tylko wtedy, jeżeli rolnictwo znajduje się w zdrowych stosunkach, może kwitnąć także przemysł. To też i u nas powinno się rozwinąć w tym kierunku energiczną działalność i zdziałać coś pożytecznego, bo tylko w ten sposób umilkną skargi na zubożenie stanu włościańskiego i głosy, domagające się zwinięcia ministeryum rolnictwa.

Ubolewania godne zaiste są te małostkowe zazdrości, które tak często występują na jaw, skoro tylko dla jednego kraju koronnego zrobi się więcej, aniżeli dla innych. Odnosi się to zwłaszcza do Galicyi, która przecież z własnych funduszów ponosi tak wielkie ofiary na polepszenie swoich stosunków gospodarczych. Utrzymywano n. p. że szkoły rolnicze w Galicyi są hojniej uposażone aniżeli w Czechach, co jest nieprawdą. Z funduszu melioracyjnego otrzymuje wprawdzie Galicya więcej aniżeli Czechy, ale należy pamiętać o tem, że jeszcze nie odmówiono żadnej prośbie z Czech o subwencyę z tego funduszu. Nie należy zazdrościć Galicyi tego co dostaje, bo wszystko to co dostaje, odpowiada jej rzeczywistym potrzebom, a za mało jest w stosunku do jej obszaru. Mówca domaga się, aby tylko państwo miało prawo ogłaszać daty statystyczne na targach zbożowych i zaleca przyjęcie rubryk rządowych, odnoszących się do chowu koni.

P. Lupul referował jeszcze sprawy górnicze, poczem przystąpiono do głosowania i przyjęto rubrykę „chów koni" (łącznie z nagrodami wyścigowemi) 123 głosami przeciw 97.

Przyjęto jeszcze wszystkie rezolucye i petycye odnoszące się do spraw rolniczych w myśl wniosku komisyi budżetowej, preliminarz funduszu melioracyjnego, najwyższego trybunału obrachunkowego i etatu pensyjnego i w ten sposób załatwiono cały budżet.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Wiedeń 14 marca. Rada państwa odroczoną zostanie 24 marca. Do tego czasu załatwić ma jeszcze ustawę przeciw fałszowaniu środków żywności traktat handlowy z Serbią, ustawę finansową, ustawę o opodatkowaniu bookmakerów, ustawę o podatku od nafty, i sprawę kolei podolskich. Lewica żąda oprócz tego załatwienia ustawy prasowej i domaga się w tym celu zwołania po świętach sesyi dodatkowej. Począwszy od jutra odbywać się będą dwa posiedzenia dziennie. Te sejmy, które nie uchwaliły jeszcze budżetu na rok 1893, zbiorą się 10 kwietnia, a sejm galicyjski między 15 a 18 kwietnia. — Obie nieustające komisye, t. j. podatkowa i karna zbiorą się 15 maja i obradować będą do 1 lipca.

Wiedeń 14 marca. Bilans Laenderbanku za rok 1892 wykazuje czysty dochód w kwocie 3,434.954 zł., ustanawia dywidendę na 13 zł. od akcyi, a kwotę 592.367 zł. proponuje przenieść na rachunek roku 1893.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszy odbędzie się 27 marca.

Wiedeń 14 marca. Izba panów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła projekt ustawy o wycofaniu z obiegu talarów związkowych austryackiego stempla, tudzież srebrnych dwuguldenówek i 25 centówek, ustawę przedłużającą termin ochrony własności literackiej i artystycznej, ustawę o ulgach podatkowych dla towarzystw zarobkowych, gospodarczych i dla kas zaliczkowych, wreszcie ustawę o sprzedaży taniej soli dla bydła.

Budapeszt 14 marca. W sejmie węgierskim postawił wczoraj dep. Ugron wniosek wzywający rząd, aby stosunek między Kościołem a państwem uregulował na podstawie powszechnej swobody, aby w tym celu w ciągu roku zorganizował kongres katolików, a do tego czasu nie wniósł ani ustawy o metrykach cywilnych, ani o ślubach cywilnych. Dep. Polonyi zaś postawił wniosek, wzywający rząd do przedsięwzięcia zarządzeń, potrzebnych do wprowadzenia w życie autonomii katolików, opartej na zasadzie reprezentacyjnej i aby odnośny projekt przedłożył Najj. Panu do sankcyi.

Berlin 14 marca. *Nordd. Allg. Zeitung* zaprzecza doniesieniu pism rzymskich, jakoby Caprivi miał towarzyszyć cesarzowi w podróży jego do Rzymu.

Zapowiedziany cyrkularz rządu rosyjskiego, rozesłany ambasadorom, zawiera znane już oficyalne oświadczenie *Gońca Urzędowego* w sprawie zmiany konstytucyi bułgarskiej, tudzież kilka nowych ustępów, w których Rosya kładzie nacisk na to, że traktat berliński nie rozstrzygnął kwestyi, czy godność księcia Bułgaryi jest dziedziczną, czy też nie.

Rosya protestuje przeciw zajściom w Bułgaryi nietylko jako jedno z państw, podpisanych na traktacie berlińskim, ale także jako mocarstwo, które stworzyło Bułgaryę. Rosya oświadcza w końcu, że zna rząd bułgarski i środki jakimi on się posługuje, ale nie będzie się mięszała do spraw bułgarskich, tylko zajmie wyczekujące stanowisko.

Belgrad 14 marca. Dziś odbywają się wybory uzupełniające prawie w 40 okręgach wiejskich i w dwóch miastach. Rząd spodziewa się, że rezultat tych wyborów wzmocni znacznie jego większość w skupczynie, dotychczas bowiem tylko połowa wybranych posłów należy do obozu rządowego.

Ostateczny rezultat wyborów ogłoszonym zostanie jutro.

Opawa 14 marca. Wczoraj odbył się tu wybór ściślejszy posła do rady państwa. Kandydat niemieckich narodowców dr. Pommer otrzymał 625 głosów, a kandydat liberałów niemieckich Demel 622 głosy. Dzisiejszy wybór izby handlowej, która rozporządza 14 głosami, rozstrzygnie dopiero na korzyść jednego lub drugiego kandydata. Prawdopodobnie padną głosy izby handlowej na liberała.

Paryż 14 marca. Wczorajsze posiedzenie izby deputowanych było nadzwyczaj ożywione. W sali i na korytarzu panował ruch niezwykły.

Przed rozpoczęciem posiedzenia omawiano sytuacyę; opozycya pewną była, że gabinet runie, lewica była przeciwnego zdania, utrzymując, że prezes gabinetu Ribot nie wiedział nic o tem, co Soinoury robił.

Zgłoszono wiele interpelacyi, jednak odroczono rozprawę nad niemi, gdyż byłego ministra sprawiedliwości Bourgeois nie było w sali. Podczas przerwy zasłabł nagle prezes gabinetu Ribot, ale wnet przyszedł do siebie. Zjawił się wreszcie i Bourgeois i przystąpiono do obrad nad interpelacyą Despreza co do presyi, wywieranej na panią Cottu przez dyrektora bezpieczeństwa publicznego.

Bourgeois oświadczył, że już nie jako minister, ale jako człowiek prywatny zapewnia, że o całej tej sprawie nie miał najmniejszego pojęcia. Nadto oświadczył, że pani Cottu poczyniła w sądzie fałszywe zeznania.

W sali powstał wielki hałas.

Prezes gabinetu Ribot wychwalał zasługi p. Bourgeois i zapewniał, że nie wierzy, aby Soinoury mógł dopuścić się takiego czynu. Jeżeli jednak rzeczywiście się dopuścił, to będzie ukarany.

Izba 297 głosami przeciw 228 przyjęła następujący porządek dzienny: „Izba zdecydowana jest nie tamować swobodnego biegu sprawiedliwości, przyjmuje oświadczenie rządu i przechodzi do porządku dziennego".

Paryż 14 marca. Wczorajsza rozprawa w procesie o przekupstwa panamskie budziła nadzwyczajne zajęcie. Sala przepełniona była po brzegi publicznością.

Wezwany jako świadek były minister Yves Guyot nie stanął, lecz przysłał list, w którym oświadcza, że nie ma prawa zeznawać tego, co się działo na radzie ministrów. Sąd uchwalił ponownie go zawezwać.

Następnie przesłuchano kilku deputowanych, których zeznania jednak były obojętne. Następnie wśród ogólnego zaciekawienia wszedł do sali były minister Bourgeois. Protestował on energicznie przeciw zeznaniom pani Cottu i przeciw wysnutym z nich insynuacyom i nazwał je nikczemnem oszczerstwem.

Przewodniczący postanowił skonfrontować panią Cottu, tudzież Goyarda, który pierwszy zjawił się u niej z propozycyą rokowania z rządem, komisarza policyi Nicolle'a i Soinoury'ego.

Dyrektor policyi Soinoury oświadczył był, że nie zna wcale Goyarda, pokazuje się jednak, że ten Goyard jest tajnym ajentem policyjnym, który swego czasu z polecenia dyrektora policyi śledził Boulangera w Brukseli.

Goyard utrzymuje dziś, że tylko przez ludzkość podjął się pośrednictwa u pani Cottu, aby wyjednać uwolnienie jej męża. Co się stało od chwili, w której pani Cottu weszła w styczność z komisarzem Nicolle, tego świadek nie wie.

Przewodniczący zapytuje Goyarda, kto go upoważnił do przedstawienia się pani Cottu jako wysłannik działający z ramienia ministra sprawiedliwości?

Goyard: Nikt; przyznaję, że popełniłem głupstwo.

Także Soinoury oświadcza, że nie miał od ministra Bourgeois żadnego polecenia pertraktowania z panią Cottu i że działał na własną rękę.

Na tem przerwano rozprawę.

Londyn 14 marca. Skutkiem słabości Gladstone'a odbędzie się w izbie niższej drugie czytanie bilu o samorządzie Irlandyi aż po świętach wielkanocnych.

Budapeszt 14 marca. W pierwszych dniach maja uda się z księciem prymasem węgierskim na czele pielgrzymka Węgrów do Rzymu. — Udział w niej wezmą biskupi i magnaci węgierscy. Pielgrzymów przedstawi Ojcu św. ks. prymas Vaszary.

Wiedeń 14 marca. Obiega pogłoska, że Cesarz powróci tu pojutrze wieczorem.

Komisya podatkowa Izby posłów przekazała p. Abrahamowiczowi petycyę gminy miasta Przemyśla o uwolnienie na lat 30 od podatków domów zburzonych ze względów sanitarnych i uchwaliła wezwać rząd, aby wniósł w sprawie takiego uwolnienia domów od podatków projekt osobnej ustawy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 marca 1893.

HOTEL FRANCUSKI A. Szołayski z Rzepińska. W. Osmólski z Władypolu. H. Oppenheim z Chemnitz. F. Ungerowa z Drohobycza. P. Hilscher z Komarna. E. Auspach z Chemnitz. C. Fried z Wiednia. K. Schultz z Wiednia. W. Lampecki z Jagielnicy. Dr. Z. Fiszer z Krakowa. M Morawetz z Krakowa. L. Bräuer z Wiednia. G. Klein z Wiednia. J. Kellermann z Kańczugi. W. Jaruntowski z Załanowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14. Marca godz. 2. min. —.

Akcye kred.	343·15	Gal. oblig. propinacyjne	96·80
Alpiny	59·10	Wied. losy	178·50
Kredyty węg.	404·75	Akcye tyton.	181·—
Anglobanki	158·40	Austr. renta p.	96·95
Uniony	256·50	Elbethale	243·—
Ludwiki	219·75	Landerbanki	244·40
Nordbany	295·—	Renta zł. węg.	115·80
Lombardy	111·—	Bankvereiny	125·50
Losy tureckie	49·50	Węg. renta p.	95·35
Staatsbahny	310·25	Ruble	127·75
Czerniowieckie	260·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 14 marca 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	219 —	222 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	259 —	262 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	355 —	— —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 70	101 40
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	109 70	— —
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	100 —	100 70
Banku krajowego 4½% wa.	100 60	101 30
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 4% „ 41½	96 80	— —
„ „ „ 4% „ 52	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ 56	96 50	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	— —
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96 80	97 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102 —	— —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 80	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	100 70	101 40
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	— —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.60	9.70
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.31—
„ papierowy	1.26¾	1.28¾
100 marek niemieckich	59 —	59·60

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1892 według zegara lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. mięsz.
Z Krakowa	6 01	2 50	9 0	6 46	9 32	
Z Muszyny Krynicy via Tarnów			9 10			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		3 5	9 10	21		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2 45	9 17	6 55		
Z Suczawy	10 09		7 58	1 42	7 06	
Z Kimpolungu	10 09		7 58			
Z Radowiec	10 09		7 58		7 06	
Z Hliboki	10 09				7 06	
Z Nowosielicy			7 6		7 06	
Z Słobody rungurskiej	10 09			1 42	7 06	
Z Husiatyna via Halicz	10 09			1 42		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16	2 35		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9 16			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					1 41	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9 16		1 41	
Z Sokala i Bełzca						4 18
Z Sokala i Rawy ruskiej						8 32
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10 41	3 07	5 26	11 10	7 56	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7 36	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2 [illegible]		9 [illegible]	10 26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3 10		10 0[illegible]	10 52		
Do Suczawy	6 36		9 [illegible]	3 12	10 56	
Do Husiatyna via Halicz	6 36			3 12		
Do Słobody rungurskiej	6 36		9 6	3 12	10 56	
Do Nowosielicy	6 36		9 6		10 56	
Do Hliboki	6 36		9 6			
Do Radowiec	6 36		9 6		10 56	
Do Kimpolunga	6 36			3 12		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6 16	10 21	7 41	
Do Stryja i Stanisławowa				10 21	7 41	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6 16		7 41	
Do Bełzca i Sokala						7 51
Do Sokala i Rawy Ruskiej						9 56

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. rano 59

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.